

Realizacja miłosierdzia chrześcijańskiego w działalności kas samopomocowych cechów gdańskich (XVI-XVIII w.)

Idea opieki nad ubogimi z motywów religijnych ma swoją genezę w miłosierdziu głoszonym przez judaizm i chrystianizm. Natomiast filantropia, czyli idea pomocy potrzebującym z motywów humanitarnych i solidarności ludzkiej, pojawiła się w czasach nowożytnych.

W Gdańsku do filantropii wzywano dopiero od końca XVII w. i to zawsze na drugim miejscu, równoległe z miłosierdziem chrześcijańskim.

Miłosierdzie w Starym Testamencie to pełna czułości miłość wobec Boga i bliźnich, wyrażająca się na zewnątrz m. in. w konkretnych aktach współczucia, wskutek jakiejś tragicznej sytuacji¹.

W Ewangelii Jezus darzy wyjątkową miłością ubogich, „lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu”². Domaga się też miłosierdzia od swoich uczniów, dla których spełnianie go było i jest warunkiem istotnym osiągnięcia Królestwa niebieskiego³.

Kościół podjął nauczanie swego Mistrza i w różnych czasach, na różne sposoby, we wszystkich swoich odłamach je realizował.

W Średniowieczu Kościół katolicki głosił, że nierówność społeczna i ubóstwo mają być łagodzone przez miłosierdzie. Biedę uważano wtedy za rzecz naturalną, zgodną z wolą Bożą. Ubodzy mieli stanowić okazję dla bogatych do świadczenia miłosierdzia i zdobywania zasług dla zbawienia wiecznego.

Kościół jednocześnie zobowiązał bogatych, pod groźbą nie uzyskania zbawienia, do dzielenia się wszystkim z potrzebującymi, a przynajmniej tym, co zbywało. Biednych, których ubóstwo jest niezawinione, nakazywał miłować jako „cierpiące członki Chrystusa” i ratować od głodu i nędzy⁴.

Jałmużnę uważano za jeden z warunków odpuszczenia grzechów i darowania kar doczesnych, przeto obecność biednych była dla bogatych okazją do zbawienia. Klasycznym przykładem takich poglądów jest wypowiedź św. Eligiusza: „Bóg mógłby uczynić wszystkich ludzi bogatymi, lecz chciał, żeby byli ubodzy na tym świecie, aby bogaci mieli okazję odkupienia swoich grzechów”⁵.

Nakaz miłosierdzia dotyczył osób indywidualnych, które miały swoimi ofiarami służyć biednym za pośrednictwem Kościoła. On był dysponentem ich darów i reprezentantem

¹ *Słownik teologii biblijnej*, pod red. X. Leon-Doufour, Poznań 1973, s. 479.

² Mt 4, 23 b.

³ *Słownik teologii biblijnej*, dz. cyt., s. 482-483; por. Dz 6, 1-6.

⁴ J. Pelczar, *Zarys dziejów miłosierdzia w Kościele Katolickim*, Kraków 1916, s. 30.

⁵ B. G e r e m e k, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989, s. 26.

interesów ubogich¹.

Urbanizacja i narodzenie cywilizacji miejskiej wytworzyły nowe problemy moralne. Ucieczka od świata w dobrowolne ubóstwo była wyrazem nieakceptacji nowych struktur społecznych. Póki ruchy wyznawców dobrowolnego ubóstwa miały charakter indywidualny, były tolerowane przez Kościół; w ruchach zbiorowych stwarzały dlań zagrożenie. Powstanie zakonów medykanckich stanowiło przyswojenie tych ruchów i etyczno-religijne usankcjonowanie miejskiego świata pieniądza. Nowy etos ubóstwa dostosował się do nowego bogactwa miast i wzrastającej roli pieniądza².

W XII i XIII w. w krajach zachodu, a w Polsce w XIII i XIV w., obserwujemy nowy ruch uczuć religijnych, które określa się mianem „rozbudzenia ewangelicznego”. Działania charytatywne tego okresu pogłębiają związek poszczególnych grup społecznych z instytucjami kościelnymi.

Bractwa miłosierdzia organizowały znaczną część społeczeństwa, finansowały budowę szpitali-przytułków, a następnie zajmowały się ich administrowaniem i utrzymaniem. Wielkość ofiar zależała od dobrej woli ofiarodawców, ale była także określana statutami brackimi. Dzięki nim Kościół stworzył w ramach organizacji diecezjalnej, parafialnej i zakonnej sieć wyspecjalizowanych, jak na owe czasy, zakładów³.

Świadczenie pomocy każdemu proszącemu demoralizowało ubogich. Obok rzeczywiście potrzebujących, którzy nie mogli zapracować na swoje utrzymanie, pojawiały się coraz częściej zastępy wydrwigroszów wyłudzających jałmużnę za pomocą dziadowskiej przemysłności, sztuki charakteryzacji, talentów oratorskich, a nawet grózb.

Ze zmianą obrazu biedaka zmienił się społeczny stosunek do niego i stawał się dwuznaczny. Poczucie chrześcijańskiego obowiązku spieszenia z pomocą „drugiemu Chrystusowi” mieszało się coraz bardziej z niechęcią do żebraków „zawodowych”, naruszających coraz bardziej porządek publiczny⁴.

Wywołało to debaty i polemiki. Przedstawia je B. Geremek⁵ i przytacza liczne przykłady krytycznego podejścia ludzi średniowiecza do ubogich, wśród których już od X w., a szczególnie od XII w., rozróżniano „uczciwych” i „nieuczciwych”, „swoich” i „obcych”, starych i młodych, wstydlivych i bezczelnych - za każdym razem przyznając preferencje tym pierwszym.

Charakterystyczny jest głos z tego okresu Guido de Baysio, który pisał, że prawdziwie cnotliwy jest akt miłosierdzia tylko wtedy, gdy czyniony jest rozsądnie, a zatem gdy bierze się pod uwagę jego skutki zarówno dla jałmużnodawcy, jak i otrzymującego jałmużnę. Uznawał on za celową jedynie praktykę wspierania ludzi sobie znanych, zubożałych członków własnej społeczności⁶.

Podobnie w Krakowie w pierwszej połowie XIV w. Jan z Ludziska w jednej ze swoich mów głosił pochwałę pracy i potępienie próżniactwa. Nie szczędził pogardy dla żebraków i zakonów żebrzących, wzywał do zmuszania zdrowych spośród nich do pracy⁷.

Równoległe, poczynając od połowy XIV w., nowego znaczenia nabrała sprawa stosunku do pracy. Spory na ten temat przeniosły się z płaszczyzny teologicznej i kościelnej na płaszczyznę polityki społecznej władz państwowych i miejskich, zaczęły kształtować nowoczesny etos pracy⁸.

¹ B. Geremek, *Litość i szubienica...*, s. 26.

² B. Geremek, *Litość i szubienica...*, s. 29.

³ B. Geremek, *Litość i szubienica...*, s. 30-32.

⁴ J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XVI-XVIII w.*, Kraków 1986, s. 116-119.

⁵ B. Geremek, *Litość i szubienica...*, s. 5-89.

⁶ B. Geremek, *Litość i szubienica...*, s. 35.

⁷ B. Geremek, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989, s. 232-233.

⁸ B. Geremek, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989, s. 221 i n.

Natomiast sytuacja społeczna na przełomie XV i XVI w. zmusiła do podjęcia już stanowczych kroków, zmierzających do reformy opieki nad ubogimi i całej obszernej dziedziny miłosierdzia.

Krytykę dotychczasowych form głosili jednocześnie reformatorzy, humaniści i niektórzy przedstawiciele Kościoła katolickiego w wielu krajach Europy¹.

W Polsce również zajęto się tą sprawą w nowym świetle. Od końca XV w. szlachta na sejmikach i sejmach podejmowała walkę z ludźmi luźnymi, spośród których rekrutowały się osoby potrzebujące lub domagające się wsparcia i opieki społecznej.

W 1496 r. w statutach piotrkowskich pojawił się przepis o luźnych żebrakach. Król Jan Olbracht polecił miejscowym zwierzchnikom, zwłaszcza radom miejskim i proboszczom wiejskim, ażeby wyznaczali dopuszczalną liczbę żebraków i wydawali im znaki uprawniające do korzystania z jałmużny. Ludzi trudniących się stale lub dorywczo żebractwem, nie posiadających znaków, a przyłapanych na żebranie, polecił zatrzymywać i oddawać starostom, ci zaś mieli obowiązek zatrudnić ich do naprawy zamków obronnych. W następnych wiekach polecono wykorzystywać ich do prac publicznych i zaciągać do służby wojskowej².

W pismach Jana z Ludziska³, Jana Ostroroga, Frycza Modrzewskiego, Fabiana Sebastiana Klonowicza i Biernata z Lublina znajdujemy krytykę dotychczasowych form opieki nad ubogimi i bardzo śmiało propozycje rozwiązania tego problemu⁴

Władze Gdańska od lat dwudziestych XVI w. ujmują zagadnienie ubogich w świetle nowych myśli M. Lutra, który uważał za konieczne wyplenienie żebraków w całym świecie chrześcijańskim⁵. Program Lutra wyrastał z tradycji średniowiecznej. Zapewne znane mu były doświadczenia Strasburga, gdzie wcześniej zastosowano ostre sankcje przeciw włóczęgom, czy komentarz Jana Maira, profesora Sorbony, do sentencji Piotra Lombarda, przyznający książętom i miastom pełne prawo zakazu zebrania publicznego tam, gdzie zapewniono skuteczną pomoc będącym w rzeczywistej potrzebie⁶.

Okazywał on też znaczne zainteresowanie dla *Liber vagatorum* oraz zapewne dla *Zwierciadła szarlatanów* Tesco Piniego i *Statku głupców* Sebastiana Branta, które zawierały materiały do demaskatorskiej pasji Lutra⁷.

Natomiast fundamentem zajęcia się tą sprawą w sposób wolny od tradycyjnych rozwiązań było doktrynalne rozdzielenie obowiązków człowieka jako chrześcijanina i jako członka społeczności ludzkiej. Luter głosił zasadę, że królestwem Chrystusa rządzi Ewangelia, królestwem zaś człowieka - prawo naturalne. Dlatego przyznawał on władzom świeckim i znawcom prawa swoiście rozumianą autonomię kierowania ludźmi⁸. W konsekwencji więc formułował zasady życia społecznego według prawa naturalnego.

W swoim apelu z sierpnia 1520 r. *An den Christlichen Abel deutscher Nation von des Christlichen Standes Besserung* napisał, że powszechnemu zakazowi zebrania musi towarzyszyć właściwa organizacja opieki nad ubogimi miejscowymi, którzy nie mogą sami zapracować na życie. Pomoc tym ubogim zapewnić powinny ich rodzinne miasta, przez zaprowadzenie skutecznej nad nimi kontroli, by nie korzystali z opieki włóczędzy i złoczyńcy udający ubogich. Luter postulował wyznaczenie nadzorców, którzy w porozumieniu

¹ B. Geremek, *Frycza Modrzewskiego program opieki nad ubogimi i europejskie spory wokół pauperyzmu w XVI w.* W: *Polska w Świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1972, s. 207, 211 i n.

² S. Grodziski, *Ludzie luźni. Studium z historii państwa i prawa polskiego*, Kraków 1961, s. 58, 64-67.

³ B. Geremek, *Litość i szubienica...*, s. 232.

⁴ S. Grodziski, *dz. cyt.*, s. 59.

⁵ D. M. Luthers *Werke*, Bd. VI, Weimar 1888, s. 381 i n oraz s. 450;

B. Geremek, *Frycza Modrzewskiego...*, s. 208.

⁶ B. Geremek, *Litość i szubienica...*, s. 217.

⁷ B. Geremek, *Litość i szubienica...*, s. 218.

⁸ B. Geremek, *Litość i szubienica...*, s. 213.

z proboszczem i radą miejską zajmowałaby się organizacją wsparcia dla ubogich. Pomoc jednak powinna pozostać w rozsądnych granicach: Wystarczy tak wspierać, aby nie umarli z głodu¹.

Ostatecznego kształtu nabrała myśl Lutra w 1523 r. kiedy to zredagował on dla miasta Leising rozporządzenie o „kasie ubogich”. Pracę swoją polecił upowszechnić drukiem i nawoływał wszystkie miasta do jej wykorzystania².

Postęp protestantyzmu w Niemczech przyczynił się do upowszechnienia instytucji „wspólnej kasy”. Jednakże wiele władz miejskich, uzyskawszy prawo dysponowania funduszami przeznaczonymi na pomoc dla ubogich, często przeznaczało je na inne cele, w ich mniemaniu pilniejsze. Dlatego Luter musiał apelować o realizację nakazu miłosierdzia chrześcijańskiego i jeszcze raz wyłożył swoje zasady w przedmowie do niemieckiego przekładu pamfletu antyżebraczego *Liber vagatorum* wydanego w 1528 r.³

Zaapelował w niej do książąt, panów i rad miejskich o wyciągnięcie wniosków z opisu oszustw żebraczych, by sporządzili rejestry swoich ubogich i tylko tym z odpowiednim zaświadczeniem regularnie zapewniali wsparcie i opiekę. Radził natomiast wystrzegać się wspomagania oszustów i włóczęgów, bezpodstawnie wyludających jałmużnę, podobnie jak mnichów żebrzących czy kwestarzy⁴.

W tym duchu wydane zostało w Gdańsku pierwsze zachowane rozporządzenie, i to już w 1524 r., a w 1525 r. ogłoszono obszerną ordynację o ubogich, w której Rada Miejska przejęła dzieło miłosierdzia i odpowiedzialność za komorników gdańskich⁵.

Tutaj ma swoją genezę działalność miasta, którą przedstawiono już w książce *Formy opieki nad ubogimi w Gdańsku od XVI do XVIII wieku*⁶. Poszerzając ten temat pragniemy przedstawić przykłady działalności samopomocowej cechów gdańskich, które poprzez kasy zapomogowe, chorych, wdów i pogrzebowe udzielały pomocy swoim członkom, czyli ściśle określonej grupie.

Praca niniejsza ma być przyczynkiem, wskazaniem ciekawego tematu, nie badanego jeszcze w skali całego kraju. Jeśli już do tej tematyki sięgano, to przede wszystkim na marginesie monograficznego ukazywania cechów gdańskich⁷ lub przy okazji przyczynkowych odkryć źródłowych⁸.

Istniejące nieliczne opracowania dziejów niektórych cechów gdańskich mają charakter popularny, są niewielkie objętościowo, oparte na szczupłej bazie archiwalnej traktują przeważnie o ich charakterze normatywno-prawnym. Nie przedstawiają zatem działalności społecznej. Akcje samopomocowe cechów gdańskich miały charakter religijno-społeczny, były przedłużeniem długiej tradycji i doświadczeń Kościoła katolickiego. Nie zachwiała ich ani też nie przyczyniła się do gwałtowniejszego rozwoju zmiana wyznania przez gdańszczan.

¹ D. M. Luthers, *W e r k e*, dz.cyt., Bd VI, s. 471: Es ist gnug, das zimlich die armen vorsorgt sein, da bey sie nit hungers sterben noch erfrieren. Es fugt sich nit, das einer aufs andern erbeit mussig gehe, reich sey und wol lebe bey einis andern ubel leben, wie ist der vorkeret miszprauch gehet.

² B. G e r e m e k, *Litość i szubienica...*, s. 216.

³ D. M. L u t h e r, *Von den falschen Betler buberey*, Wittenberg MDXVIII. Tekst ten był jeszcze wielokrotnie wydawany w XVI i XVII w., np. *Liber vegatorum le livre des gueux*, hrsg. P. R i s t e l h u b e r, Strasbourg 1862, s. XL i n.

⁴ *T a m ż e*, Bd. 12, s. 11-30; B. G e r e m e k, *Frycza Modrzeuskiego...*, s. 209.

⁵ H. F r a y t a g, *Zwei Danziger Armenverordnungen des sechzenten Jahrbunderts*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, 1899, H. 39, s. 119 i n.

⁶ Z. K r o p i d ł o w s k i, *Formy opieki nad ubogimi w Gdańsku od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk 1992.

⁷ M. B o g u c k a, *Gdańskie rzemiosło tekstylne od XIV do połowy XVIII wieku*, Wrocław 1956;

S. S o k ó ł, *Historia gdańskiego cechu chirurgów 1454-1820*, Wrocław 1957;

J. T r z o s k a, *Gdańskie młynarstwo i piekarnictwo w II połowie XVII i w XVIII wieku*, Gdańsk 1973;

Z B i n e r o w s k i, *Gdański przemysł okrętowy od XVII do początku XIX wieku*, Gdańsk 1983

⁸ K. K u b i k, „Kasa ubogich” gdańskiego kramarswa w XVII i XVIII wieku, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”, t. 5, 1962, nr 8/10.

Otwarta jest ciągle sprawa czy luteranizm, czy bardziej duch czasów wpłynął na pojawienie się nowych rozwiązań i osiągnięć organizacyjnych. Pewne jest jedynie to, że przy organizowaniu samopomocy odwoływano się do nauczania Jezusa Chrystusa wzywającego do miłosierdzia oraz obawiano się popadnięcia w ubóstwo, chroniono się stanowczo przed koniecznością korzystania z pomocy społecznej ogólnodostępnej przewidzianej dla komorników i bezdomnych, a więc przed spadnięciem do najniższej warstwy społecznej.

Niniejszy tekst inspirowało również odkrycie w Archiwum w Gdańsku Państwowym zbioru dokumentów kasy guzikaarzy¹ i zapomogowo-pożyczkowej kasy chorych czeladników kowalskich².

W rozwiązaniach modelowych organizowania miast w okresie średniowiecza jednym z najbardziej podstawowych, a zarazem powszechnych postulatów była sprawa egalitaryzmu mieszczańskiego. Domagano się w nim, aby wszyscy obywatele mieli równy start ekonomiczny i prawny. Cechy egalitaryzmu przejawiają się najwyraźniej w spisach praw miejskich i organizacji statutowej wytwórczości³.

Zarówno w prawie magdeburskim, jak lubeckim i chełmińskim zawarte są inwokacje o treści: *Recte iudicate filii hominorum sive dives, sive pauperes*. W ten sposób również na przyszłość wykluczano możliwość prawnego różnicowania statusu mieszczan (*cives incolae*), którzy w ramach społeczeństwa stanowili wyodrębniony stan, ale o jednakowej pozycji prawnej wszystkich członków gmin mieszczańskich⁴.

Egalitaryzm zaznaczył się również w organizacji rzemiosła, które składało się z indywidualnych warsztatów obligatoryjnie zrzeszonych w różnych cechach. Władze cechowe nadzorowały jakość i wielkość produkcji, a nawet reglamentowały ją. Przepisy cechowe zobowiązywały wszystkich członków do używania jednakowych narzędzi i do korzystania z tych samych ogólnie dostępnych źródeł zaopatrzenia⁵.

Chociaż w źródłach bardzo widoczna jest troska o zapewnienie wszystkim mieszkańcom miasta jednakowego startu i rozwoju, jednakże stopień uzyskanej perfekcji zawodowej, skład rodziny rzemieślnika, potrzeby osobiste, stan zdrowia i inne czynniki zewnętrzne przyczyniały się do dość wyraźnego różnicowania majątkowego jednostki. Toteż nawet najidealniejsze prawa, przepisy i zwyczaje nie były w stanie ujednoczyć rozwoju ekonomicznego członków gminy miejskiej. Istniały warsztaty rzemieślnicze, które ubożały; byli czeladnicy, którzy nigdy nie stali się mistrzami ni właścicielami warsztatów, podobnie jak uczniowie, którzy nigdy nie doczekali się wyzwolenia na czeladników. Tak więc w ciągu dziesięcioleci i wieków pogłębiały się procesy różnicowania majątkowego, któremu towarzyszyło wypadanie jednostek z cechów i z orbity życia gospodarczego.

Poza czynnikami gospodarczymi ważnym problemem społecznym dawnego mieszczaństwa były choroby: jednostkowe, zawodowe oraz epidemie. Warsztaty rzemieślnicze, wyposażane w różne urządzenia techniczne, niejednokrotnie były również przyczyną powstawania urazów i chorób zawodowych, a nawet kalectwa.

Wreszcie wspomnieć należy o naturalnym zjawisku, jakim jest starość, szczególnie ludzi samotnych, oraz o przybyszach, o narastającej liczbie włóczęgów i żebraków szukających w większych ośrodkach miejskich okazji do uzyskania jałmużny lub jakiegoś zajęcia.

¹ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej AP Gd.), 300 C/487, s. 1

² AP Gd., 300.C/801, s. 32-34.

³ E. Rozenkranz, *Początki i ustrój miast Pomorza Gdańskiego do schyłku XVI stulecia*, Gdańsk 1962, s. 283.

⁴ Np. w artykule 90 Gdańskiego Kodeksu Prawa Lubeckiego z 1263 r. następująco sformułowano ten nakaz: „*videant (consules) ne alicui pauperi aut diviti iniuria fiat*”.

⁵ J. F. H a c h, *Das alte Lubische Recht*, Lubeck 1839, s. 213;
E. Rozenkranz, *dz.cyt.* s. 282.

W tych okolicznościach narastało zjawisko zwiększania się w każdym ośrodku miejskim odsetka społeczności pozbawionej środków do życia. Powoływane kasy samopomocowe miały ratować również upadające w organizacji cechowej zasady egalitaryzmu. Szczególnie odnosiło się to do kas pogrzebowych, które zapewniały jednakowo uroczyste urządzenie pogrzebów wszystkich członków danego cechu. Wszak sprawy praktyk religijnych i życia towarzyskiego wspólnoty mistrzów, czeladników i uczniów były regulowane statutami cechowymi.

Podstawy organizacji cechowej w Gdańsku wykształciły się na przełomie XIV i XV w. W tym czasie powstawały dziesiątki cechów na terenie Głównego i Starego Miasta. Po wojnie trzynastoletniej i scaleniu organizmu miejskiego zlikwidowano rozbicia terenowe większości cechów gdańskich. W początkach XVI w. wielkie rozruchy społeczne zahamowały na krótki czas rozwój organizacji cechowych. Od połowy XVI w. Rada zaczęła akcję porządkowania i zatwierdzania ich statutów. Charakterystyczne było podporządkowanie korporacji rzemieślniczych władzom miasta. Każdy cech miał wyznaczonego przez Radę opiekuna i kontrolera (tzw. pana cechowego), który musiał być obecny na wszystkich walnych zebraniach członków cechu, rozstrzygał ważniejsze spory, reprezentował cech i sprawował w nim najważniejszą władzę¹.

Prawo wydawania statutów i ordynacji cechowych należało do Rady. Wynikało ono z przywilejów kazimierzowskich oraz zygmunto-wskich, wydanych po rewolcie pospólstwa gdańskiego w 1526 r.² Oczywiście w sprawach mniejszej wagi obowiązywały w cechach uchwały podejmowane przez wszystkich członków, ale dla nabrania oficjalnego charakteru musiały być zatwierdzone przez władze. Odnosiło się to nawet do decyzji w sprawach pomocy materialnej dla zubożałych członków cechu.

W ten sposób Rada w imieniu patrycjatu miejskiego przejęła kontrolę nad cechami, stowarzyszeniami które pragnęły udziału we władzy zgodnie zresztą ze starym prawem miejskim.

Działalność samopomocowa wytworzyła się przede wszystkim w drugiej warstwie miejskiej - pospólstwie (podział przyjęty we współczesnych badaniach), które stanowili bogaci kupcy, prowadzący nieraz interesy na skalę dorównującą działaniom patrycjatu, jak i średni oraz drobni, ponadto kramarze, przekupnie i rzemieślnicy wszelkich specjalności. Była to więc grupa bardzo zróżnicowana pod względem zamożności, sposobu zarobkowania i życia³. Styl życia bogatych kupców niewiele się różnił od sposobu życia patrycjuszki. Kupcy także uczestniczyli w wielkim handlu międzynarodowym, należeli do spółek armatorskich, pożyczali znaczne sumy pieniędzy, zajmowali się bankierstwem, posiadali liczne nieruchomości w mieście i na wsi⁴. Bardzo zamożna była również - w okresie największej świetności miasta - pewna część gdańskich rzemieślników, którzy prócz swego zawodu uprawiali handel, nawet lichwę, skupowali parcele w mieście i poza nim, nabywali kosztowne ruchomości, biżuterię⁵. Chociaż wciąż zaliczane do pospólstwa, jednak były to grupy zbliżające się niekiedy pod względem zamożności do patrycjatu, który zresztą starały się naśladować, zabiegały o zdobycie prawa wstępu do Dworu Artusa, ubierały się i mieszkwały wystawnie⁶. Niemniej, z powodu niedopuszczania ich do władzy, były jednocześnie najbardziej podatne na antypatrycjuszowskie nastroje⁷.

¹ M. Bogucka, *Rozwój rzemiosła*, W: *Historia Gdańska*, Gdańsk 1982, t. 2, s. 189 i n.

² Także, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XVI-XVII wieku*, Warszawa 1962, s. 293

³ I. Rembowska, *dz. cyt.*, s. 35.

⁴ M. Bogucka, *Przemiany społeczne i walki społeczno-polityczne w XV i XVII w.* W: *Historia Gdańska*, t. 2, Gdańsk 1982, s. 212.

⁵ H. Samsonowicz, *Badania nad kapitałem mieszczańskim Gdańska w II połowie XV wieku*, Warszawa 1960, s. 105 i n.

⁶ M. Bogucka, *Przemiany społeczne...*, s. 212.

⁷ Zdobyli je więksi kupcy, handlarze suknem, właściciele kramów, szyprowie i browarnicy;

Trzon pospólstwa stanowili jednak drobni kupcy, kramarze oraz rzemieślnicy. Posiadali oni niewielkie nieruchomości w mieście, ubierali się i mieszkali skromnie. Jeszcze gorzej żyło wielu pokątnych przekupniów i rzemieślników posiadających na własność jedynie narzędzia produkcji, nieliczne sprzęty i ubogą odzież, a zamieszkujących w suterrenach lub na poddaszach¹.

Dlatego dla ukazania przekrojowego działalności samopomocowej wybrano kasy z grupy rzemieślników zamożnych, średniobogaty i ubogich oraz kasę najwcześniej powstałą i kasy czeladnicze.

Liczba cechów w omawianym okresie ciągle rosła, chociaż malała liczba rzemieślników w nich zrzeszonych. Działo się to proporcjonalnie do spadku ogólnej liczby mieszkańców miasta. E. Cieślak i C. Biernat podają, że w XVI w. działało kilkadziesiąt cechów², a wiadomo, że pod koniec XVIII stulecia liczba cechów-związków przekroczyła 100. Wykaz podany przez Duisburga w 1805 r. wyszczególnia aż 116 grup „artystów i rzemieślników”³.

Były zatem cechy powstałe tak dawno, że daty ich zawiązania nie sposób ustalić; były również te, które zorganizowane zostały przez Radę dopiero w XVIII w. (np. cech perukarzy). Z wykazów znane są cechy liczące ponad 50 osób (cechy krawców, szewców, cieśli domowych i cieśli okrętowych), a jednocześnie cechy bardzo małe, łączące kilka osób (np. cechy siodlarzy czy koszykarzy). Można je zresztą dzielić pod wieloma względami:

1. Pod względem stosunku do cechów głównych:

- a) cechy główne (rzeźnicy, piekarze, kowale, krawcy);
- b) cechy inkorporowane (tj. połączone z którymś z cechów głównych);
- c) cechy nie inkorporowane (nie połączone z żadnym z cechów głównych).

2. Zależnie od podległości Radzie:

- a) cechy mające radnego-opiekuna;
- b) cechy nie mające radnego-opiekuna, lecz podległe całej Radzie.

3. Pod względem składu personalnego:

- a) cechy wyłącznie mistrzowskie (nie mające czeladników i uczniów);
- b) cechy mistrzowsko-czeladniczo-uczniowskie.

Najistotniejszy jest podział na cechy rzemieślnicze i nierzemieślnicze, tzn. takie, których członkowie nie mogli posiadać obywatelstwa rzemieślniczego, lecz jedynie wielkie, kupieckie⁴.

Dla określenia związków ludzi o tym samym zawodzie używano w Gdańsku aż pięciu różnych terminów (Zunft, Bruderschaft, Gilde, Gewerk, Sozietöt), które nie były synonimami, chociaż czasem używano ich zamiennie⁵. Schröder podzielił mieszczan gdańskich na: kilka „związków kupieckich” (kupcy bowiem nie stanowili jednolitej grupy), piwowarów (również nie uważanych za grupę cechową), rzemieślników cechowych, a także złotników, konwisarzy, żeglarzy i rybaków⁶.

por. T. Hirsch, *Die Ober-Pfarrkirche von Sankt Maria in Danzig, Danzig 1843-47*, s. 161 in.;

M. Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku. Wiek XVI-XVII*, Warszawa 1967, s. 107 in., 133 in.

¹ M. Bogucka, *Przemiany społeczne...*, s. 213.

² M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek...*, s. 264 in.

³ E. Cieślak, C. Biernat, *Dzieje Gdańska*, Gdańsk 1969, s. 118.

⁴ S. Matysik, *O stosunku Gdańska do Polski i o ustroju Gdańska w latach 1454-1793*, „Przegląd Zachodni”, t. 10, 1954, s. 403-405.

⁵ F. C. G. von Duisburg, *Versuch einer historisch - topographischen Beschreibung der freien Stadt Danzig*, Danzig 1809, s. 479.

Na początku XVI w., po latach gwałtownego rozwoju, miasto przeżyło kryzys finansowy. W czasie wojny Polski z zakonem krzyżackim Gdańsk wydał wiele pieniędzy na unowocześnienie obwarowań miejskich. Jednocześnie włączył się do wojny Hanzy z Danią, co nie przyniosło miastu żadnych sukcesów militarnych ani pożytków, wpłynęło natomiast na obniżenie obrotów portu gdańskiego².

W tym czasie zaczęły docierać do Gdańska nowe idee religijne, krytykujące kler i Kościół katolicki. Niezadowolenie pospólstwa budziły formy rządów, niesprawiedliwy podział podatków, a także niewykorzystywanie przez Radę licznych przywilejów miasta dla ochrony interesów drobnego kupiectwa i rzemiosła gdańskiego. Rozpoczął się również proces zmiany wyznania przez mieszczan. Nie pomogła tu zdecydowana interwencja króla Zygmunta Starego, próby cofnięcia fali reformacji okazały się daremne. Wprawdzie król uroczyście przywrócił kult religii katolickiej w Gdańsku, ale w ciągu kilku lat religia luterańska ożyła ponownie, tak że późniejsi władcy polscy musieli uznać ten stan rzeczy³.

Zmiana wyznania spowodowała nowe tendencje społeczne i polityczne, m. in. opiekę nad ubogimi całkowicie przejęły władze miasta, skasowano bowiem zakony⁴ i katolickie bractwa dobroczynne. Zmiany te, ze względu na zamknięte organizacje cechowe, nie dotyczyły działalności samopomocowej.

Granicą zamykająca okres badań jest rok 1793, rok II rozbioru Polski i włączenia Gdańska do monarchii pruskiej. Wiąże się to ze zmianą państwowości i radykalną przebudową systemu administracyjnego, jaką wniosły rządy pruskie oraz z początkiem upadku organizacji cechowych.

Kasy samopomocowe powstawały w cechach z inicjatywy opiekunów cechowych lub na skutek uchwał czy też żądań wszystkich członków korporacji.

Te formy działania chociaż służyły tylko imiennie oznaczonym uprawnionym i były obwarowane dobrowolnością wstępowania do kas, otrzymały charakter publiczny. Założenie każdej z nich, podobnie jak w wypadku zakładania cechu, zgłaszano u burmistrza lub u wyznaczonych przez Radę panów cechowych. Co więcej, władze miasta zatwierdzały ich statuty oraz rozpatrywały prośby o wniesienie zmian, a przynajmniej oczekiwały ich przedstawienia do zatwierdzającej wiadomości.

Traktowanie kas samopomocowych na zasadzie - jak byśmy to dziś określili - organizacji wyższej użyteczności publicznej miało wielkie znaczenie w przypadku sporów sądowych lub manipulacji sądowych związanych z pożyczaniem kapitału kas na procent; mogły one tu działać przez oznaczonych statutami pełnomocników i honorowano ich podmiotowość prawną.

Choć zachowało się tylko około 30 ksiąg zawierających statuty i rachunki kas cechowych, to już w XVIII w. prawie wszystkie cechy założyły takie kasy dla swoich członków. Z powodu wielkiej ich liczby przedstawiono niżej statuty kas najbardziej charakterystycznych dla tej formy opieki nad ubogimi, mianowicie cechów bogatych, średniozamożnych i najbiedniejszych. Wybrano zatem kasy cechów: cieśli okrętowych, piekarzy, guzkarzy i kowali. Na wybór tej reprezentacji wpłynęły również zachowane źródła i opracowania, które dla nich są najbogatsze. Omówiono także statut cechu kramarzy, ponieważ powstała ona najwcześniej i była wzorem oraz miejscem zbierania doświadczeń dla organizatorów późniejszych dzieł miłosierdzia w ramach organizacji cechowych.

¹ S. Matysik, *dz. cyt.*, s. 403.

² M. Bogucka, *Przemiany społeczne...*, s. 246-247.

³ M. Bogucka, *Walki społeczne...*, s. 445-446.

⁴ M. Bogucka, *Przemiany społeczne...*, s. 246-247.

1. Kasy ubogich

W zachowanej księdze głównej Nowej Kasy Ubogich Prawnych Kramarzy Miejskich w Gdańsku znajdujemy, prócz części buchalteryjnej, obejmującej lata 1730-1811, również część informacyjną odnoszącą się do początków kasy ubogich w Gdańsku oraz statut Nowej Kasy Ubogich. Twórcą pierwszej kasy ubogich był opiekun cechu z ramienia Rady, rajca Natanael Leckermann. Powołując ją do życia w 1674 r. ogłosił, że „ma służyć dla naszych zubożałych współbraci i siostr oraz obcych wygnańców i pogorzalców lub osób popadłych zrządzeniem Boga w niedostatek i biedę”¹. Statut tej pierwszej kasy nie zachował się, jednak podstawowe wiadomości o zasadach jej działania można odtworzyć z regulaminu nowej kasy, który doń nawiązuje i go cytuje.

Do starej kasy ubogich cechu kramarzy należeli członkowie cechu gdańskiego oraz kramarze z przedmieść, z terenów Polski i Niemiec, zwłaszcza ci, którzy chronili się w Gdańsku przed prześladowaniami religijnymi. Kasa obejmowała opieką również sieroty i wdowy po członkach cechu, wypłacając im dotacje materialne kwartalnie i półrocznie. Z czasem rosła liczba osób stale wspomaganych, niektórzy z nich mieli nawet ustaloną kwotę wsparcia. Kwota ta jednak z biegiem czasu, w miarę dewaluacji, nie wystarczała potrzebującym na pokrycie podstawowych potrzeb życiowych. Mimo kłopotów finansowych cech postanowił jednak „nie oddalać z próżnymi rękoma” potrzebujących członków, wdów czy sierot. Zmniejszył tylko wysokość jednorazowych zapomóg i stałych dotacji wdowich i sierocych².

Owa zmniejszona pomoc była przyczyną licznych petycji kierowanych do Rady z prośbą o wsparcie. Aby temu zaradzić, Krzysztof Warchoń (Warchol), opiekun cechu ze strony Rady, w dniu 20 czerwca 1730 r. przedstawił starszym cechu sposób reorganizacji kasy ubogich³. Propozycja ta zawierała projekt utworzenia nowej kasy ubogich, której fundusz zakładowy miały stanowić dobrowolne składki wszystkich członków cechu, wdów i sierot prowadzących handel straganiarski. Zwolnieni od tego rocznego datku mieli być tylko ci, których stan materialny pogorszył się na tyle, że nie byli w stanie uiszczać składek⁴. Postanowiono zgromadzić nowy kapitał w ciągu 5 lat i założyć nowe księgi rachunkowe.

Tak więc od 1730 r. kasa ubogich cechu kramarzy posiadała dwa fundusze i członków zróżnicowanych pod względem przynależności do nowej kasy. Wynikało to z dawnego doświadczenia organizatorów dzieł miłosierdzia iż nie można śpieszyć z pomocą wszystkim potrzebującym, bo ograniczona suma funduszy stwarza ograniczone możliwości pomocy. Koncepcja odrębności statutowej obu kas była całkowicie zrozumiała i uzasadniona dwoma różnymi funduszami oraz wynikającymi stąd obowiązkami składkowymi członków jednej i drugiej kasy. Prawo do korzystania z nowej kasy było zawarowane tylko dla jej członków i nigdy nie udzielano pomocy innym potrzebującym. Jasno określił to statut, mówiący, że prawo do zapomóg mają ci biedni i potrzebujący, których nazwiska figurują w kolektach i księdze głównej. Dlatego każdy, kto chciał korzystać z dobrodziejstw nowej kasy, musiał wpłacić - będąc jeszcze w dobrych warunkach materialnych - każdego roku wyznaczone mu składki⁵.

W statucie nowej kasy zaznaczono jednak, że inni zubożali bracia mogą być obdarzeni zapomogami - tyle, że z poprzedniej, starej kasy ubogich i w miarę jej finansowych możliwości. Korzystanie z nowej kasy uwarunkowano utratą środków niezbędnych do życia oraz wypadkiem losowym takim, jak śmierć, choroba, pożar itp. Jeżeli natomiast ubóstwo

¹ K. Kubik, „Kasa ubogich” gdańskiego..., s. 336.

² K. Kubik, „Kasa ubogich” gdańskiego..., s. 336-337.

³ K. Kubik, „Kasa ubogich” gdańskiego..., s. 337.

⁴ K. Kubik, „Kasa ubogich” gdańskiego..., s. 337.

⁵ K. Kubik, „Kasa ubogich” gdańskiego..., s. 338.

nastąpiło wskutek lekkomyślności, pijaństwa itp., należało - jak to głosił statut - „zwrócić im wkład, a ich samych wykluczyć z przynależności do kasy i wynikających stąd dobrodziejstw”, gdyż fundacja ta nie została utworzona dla ludzi „bezbożnych i złych”¹.

Starą kasą kramarzy zarządzało specjalne kolegium na czele z dwoma administratorami, którzy kolejno co roku obejmowali przewodnictwo. Od 1725 r. do kolegium włączono dwóch asesorów, dwóch pisarzy i czterech kolektorów wybieranych na stałe spośród młodszych członków cechu. Kolektorzy zajmowali się zbieraniem wpłat; ich przewodniczący brał udział w zebraniach ścisłego kolegium kasy. Każdy z kolektorów zostawał kolejno przewodniczącym. Teoretycznie każdy członek cechu mógł pełnić z czasem wszystkie funkcje w zarządzie kasy, przechodząc je kolejno od stopnia najmłodszego kolektora. Jeżeli któryś z członków zarządu chciał się zwolnić z powierzonej mu przez cech funkcji, musiał w zamian złożyć specjalnie wyznaczony datek na rzecz biednych, o wartości przekraczającej normalną roczną składkę².

Składki członkowskie zbierano w grudniu na specjalnym zebraniu, na które zobowiązani byli przybyć wszyscy członkowie kasy by uiścić wyznaczoną składkę na rzecz kasy. Po załatwieniu bieżących spraw bractwa kolegium wzywało imiennie braci do składania ofiar, które własnoręcznie podpisywali w księdze kolekt. Ofiarę od nieobecnych na zebraniu pobierali kolektorzy w ich domach, doliczając karę za nieobecność na zebraniu. Tak zebrane pieniądze administrator ze swoim asesorem i pisarzem (posiadającym zazwyczaj klucze od skarboxy) przynosili do domu cechowego, gdzie po wspólnym sprawdzeniu zgodności sumy pieniężnej z księgą kolekt składali je do kasy. Natomiast pieniądze uzyskane przez kolektantów³ poza zebraniem wręczane były administratorowi, który po sprawdzeniu zgodności ilości pieniędzy z zapisami w księdze kolekt składał je do kasy w obecności całego kolegium w czasie zebrań kwartalnych³.

Statut określał sposób zwracania się o zapomogę i proces rozpatrywania prośby. Ubodzy pragnący skorzystać z dobrodziejstw kasy dokonywali pisemnych zgłoszeń na ręce jednego z członków kolegium lub opiekuna cechu, ci natomiast zobowiązani byli do przedłożenia przyjętego wniosku na najbliższym zebraniu kolegium celem ustalenia wysokości ewentualnie przyznanego zasiłku⁴. Wysokość wsparcia była ustalana proporcjonalnie do potrzeb i warunków materialnych petenta. Inny członek kolegium był wyznaczany przez opiekuna cechu do szczegółowego rozpatrywania danej sprawy. Decyzją kolegium była ostateczna. Dla podjęcia uchwały wymagano obecności przynajmniej sześciu spośród ośmiu członków kolegium. Pod nieobecność któregoś z asesorów lub pisarzy dokooptowywano kolektorów⁵.

Statut kasy przewidywał również konieczność corocznych zebrań sprawozdawczych, podczas których opiekun przedstawiał relację ze stanu kasy starszyźnie cechowej, ukazując całokształt gospodarki funduszami. Między innymi wykazywał, jakie były w danym roku dochody i ile pieniędzy rozdano biednym. Tak więc wszyscy członkowie cechu czuwali, aby nie było rozrzutności i niesprawiedliwości przy rozdaniu kasowych zasobów. Na takich ogólnych zebraniach kontrolowali również i weryfikowali słuszność wystawianych przez kolegium opinii o ubóstwie oraz sprawdzali, czy dokładnie zbadano „okoliczności niedostatku”⁶, albowiem często przyczyna biedy decydowała o tym, kto i jakie otrzymywał wsparcie. Mniej ważny był sam stan nędzy, bardziej liczyły się przyczyny, które tę nędzę spowodowały. Jeśli powodem był sam petent, jego lenistwo i „bezbożność”, to ani on,

¹ K. Kubik, „Kasa ubogich” gdańskiego..., s. 339.

² K. Kubik, „Kasa ubogich” gdańskiego..., s. 339.

³ K. Kubik, „Kasa ubogich” gdańskiego..., s. 339-340.

⁴ K. Kubik, „Kasa ubogich” gdańskiego..., s. 340.

⁵ K. Kubik, „Kasa ubogich” gdańskiego..., s. 340.

⁶ K. Kubik, „Kasa ubogich” gdańskiego..., s. 340.

ani jego rodzina nie mogli otrzymać zapomogi¹.

Na podstawie księgi głównej kasy można odtworzyć stan majątkowy tej instytucji i zakres pomocy udzielanej potrzebującym. Dokument ten prowadzono według zasady podwójnej księgowości, w której stosowano bilansowanie wszystkich zapisów debetowych i kredytowych wnoszonych na poszczególne konta. Po lewej stronie zapisywano wpływy kasowe powstałe ze składek członkowskich, darowizn cechu czy osób prywatnych, procentów od wypożyczonych kwot itp.; po prawej - zapomogi przyznawane potrzebującym członkom kasy, kwoty wypożyczane bądź wydatki związane z prowadzeniem księgowości, takie, jak zakup książek czy materiałów piśmiennych itp.²

W 1734 r. dotacja cechu dla nowej kasy ubogich wynosiła 2 000 florenów. Były także prywatne dotacje wynoszące w tym roku 2 000, 1 400 i 450 florenów. Fundusz starej kasy ubogich stanowił ostatnią pozycję i przewijał się w saldach do 1743 r. Natomiast kapitał zakładowy nowej kasy ubogich, wynoszący początkowo 500 florenów, w latach następnych szybko wzrastał; w 1747 r. wynosił już 20 tys. florenów, w marcu 1784 r. - 83 277 florenów, a w 1793 r. - 101 166 florenów. Udziały członkowskie na koncie wpłat wynosiły przeciętnie po 6 lub po 8 florenów rocznie. Konta starszyny cechu, wdów i sierot prowadzone były osobno³.

Charakterystyczną cechą księgi było zamieszczanie pod każdym bilansem składu kolegium kasy z podaniem nazwisk administratorów, asesorów, pisarzy i kolektorów. Po nim dopiero następowała lista kwot wpłacanych w czteroletnim okresie działania wymienionego kolegium⁴.

2. Kasy wdów

Naturalnym zjawiskiem w małżeństwie jest wcześniejszy zgon jednego ze współmałżonków. Jeśli po rzemieślniku pozostawała wdowa, która sama nie mogła wykonać zawodu męża ani prowadzić jego warsztatu, często wychodziła powtórnie za mąż za czeladnika mającego uprawnienia do samodzielnej produkcji rzemieślniczej. Zdarzało się jednak również tak, że wdowa z rozmaitych powodów zostawała sama. Dlatego niektóre cechy śpieszyły im z pomocą poprzez kasy pogrzebowe i wdowie.

W Archiwum Państwowym w Gdańsku zachowała się księga rachunkowa kasy zapomogowej dla wdów cieśli okrętowych. Był to jeden z bogatszych cechów w XVIII w., a należało do niego przeciętnie około 10 mistrzów. Jak dowiadujemy się ze statutu kasy, umieszczonego na początku tej księgi, cieśle okrętowi kilkakrotnie prosili swych patronów z ramienia Rady o uzyskanie zgody na założenie kasy pośmiertnej dla swoich żon. Potrzebę tę motywowali chrześcijańskim obowiązkiem zatroszczenia się o los żon.

Rada 3 sierpnia 1747 r. wyraziła zgodę na założenie wymienionej kasy. Jej statut zawierał cztery punkty. W pierwszym postanowiono, że przynależność do kasy jest dobrowolna. W drugim wezwano mistrzów do własnoręcznego wpisu w księdze kasowej oraz do uiszczenia wpisowego w wysokości 10 florenów. W trzecim ustalono wielkość wpisowego dla mistrza, który by w późniejszym czasie chciał się przyłączyć do kasy; miał on wpłacić wtedy 160 florenów; postanowiono również, aby kapitał zakładowy kasy pomnażały kary za przekroczenie zwyczajów cechowych lub za błędy w sztuce rzemiosła cieśli okrętowego; wysokość tych kar ustalono na 50 florenów. W czwartym punkcie wyznaczono wysokość składek kwartalnych na 4 floreny. Ze składką można było zalegać przez jeden kwartał, a tego, który nie uiścił długu w następnym kwartale, skreślano z listy, przy czym członkowie

¹ K. Kubik, „Kasa ubogich” gdańskiego..., s. 340.

² K. Kubik, „Kasa ubogich” gdańskiego..., s. 342.

³ K. Kubik, „Kasa ubogich” gdańskiego..., s. 342.

⁴ K. Kubik, „Kasa ubogich” gdańskiego..., s. 343.

jego rodziny tracili prawo do wsparcia, a cały dotychczasowy wkład przechodził na rzecz kasy.

Następnie statut wyliczał wysokość jednorazowych i stałych zapomóg. W przypadku pogrzebu majstra wdowa otrzymywała 100 florenów jednorazowo i stałe wsparcie w wysokości 2 florenów tygodniowo na utrzymanie siebie i rodziny zmarłego. Gdy umierał majster wdowiec, spadkobiercy otrzymywali na pokrycie kosztów pogrzebu 100 florenów i jednorazowo 60 florenów jako „pieniądz za łzy” z powodu śmierci majstra.

Do ogólnych postanowień dołączono dwie uwagi. Pierwsza mówiła, że ewentualne zmiany w regulaminie kasy muszą być wprowadzane jednomyślnie przez wszystkich członków kasy. Druga stwierdzała, że wszystkie przychody, wydatki i zapomogi wypłacane z kasy mają być dokładnie zapisywane. Pozwolenie na założenie kasy według przedstwionych zasad podpisał burmistrz i opiekun cechu Fridrich Kruger, polecając prowadzić księgowość przychodów i notować wielkość udzielanej pomocy.

Księga kasowa dzieliła się na dwie części. Pierwsza następowała zaraz po regulaminie i zawierała zapisy dochodów kasy. W drugiej były zapisy wydatków, czyli pomocy udzielanej wdowom i rodzinom zmarłych majstrów-wdowców tytułem pogrzebu oraz spadkobiercom.

Kapitał zakładowy kasy cieśli okrętowych w 1747 r. - roku jej założenia - wynosił już 680 florenów. Na sumę tę złożyły się składki 10 majstrów, którzy wpłacili po 10 florenów tytułem wpisowego, składki członkowskie za dwa kwartały po 4 floreny oraz wpłaty przyjęte przelewem z kasy pogrzebowej majstrów na konto każdego mistrza, wynoszące po 50 florenów. W roku następnym wszyscy mistrzowie przez wszystkie kwartały uiszczali składki. W 1749 r. od trzeciego kwartału płaciło tylko dziewięciu mistrzów, a w 1750 r. - ośmiu.

W następnych latach liczba majstrów wpłacających składki znowu wzrosła do dziesięciu, a czasami sięgała dwunastu. W 1769 r., gdy w kasie znajdowało się 2 759 florenów, postanowiono nabyć papiery wartościowe za 2 000 florenów na 4%. Od tego roku dochód wzrósł o 80 florenów, a w 1789 r. następny zakup papierów wartościowych za 1 000 florenów przyniósł kolejne 40 florenów dochodu. W zapisie tym znajdujemy również dodatkowe ofiary majstrów cechu i innych osób. Np. w 1774 r. trzech mistrzowie, Jakub Grott, Christian Danter i Martin Krehfelot, ofiarowali na cele kasy po 60 florenów. W 1768 r. zmniejszyła się wielkość uiszczanych składek kwartalnych z 4 na 3 floreny.

Księgę kasową prowadził jeden z mistrzów cechu. Ostatnim z nich był Johan Grott, który w 1790 r. rozpoczął zapis od wpisania swego nazwiska i słów „dla pani” - i przerwał zapis. Natomiast na stronie 142 znajdujemy bilans wydatków kasy od 1747 do 1789 r. Wynosiły one 5 845 florenów wypłaconych wdowom i rodzinom zmarłych majstrów cechu cieśli okrętowych. Działalność kasy w wybranych losowo latach przedstawia poniższe zestawienie:

Rok	Wypłacono
1770	152
1771	121
1772	75
1779	260
1780	-
1782	312
1789	206

dane we florenach

W części dochodów w księdze kasowej bardzo dokładnie podano wielkość i rodzaj wpływów. Natomiast w rozchodach czasami tylko podano imiona i nazwiska obdarowywanych; częściej są to ogólnikowe wpisy mówiące o wielkości wypłaconej zapomogi.

Były też wydatki szczególne z kasy wdów. W 1760 r. na kaplicę cechową w kościele św. Piotra i Pawła przekazano 600 florenów; podobnie w 1773 r. W 1767 r. wypłacono żonie burmistrza 93 floreny, a w 1768 r. - 100 florenów (można przypuszczać, że była to żona - patrona cechu - i że nie były to zapomogi, lecz upominki)¹.

3. Kasy czeladnicze

Czeladnicy niektórych cechów gdańskich mieli własne związki zwane bractwami. Pierwsi założyli bractwo czeladnicy piekarzy pieczywa żytniego i otrzymali własną ordynację w 1507 r.²

Natomiast czeladnicy pieczywa pszennego otrzymali ordynację dopiero w 1566 r.³ Bractwa innych cechów gdańskich uzyskały własne ordynacje jeszcze później.

Dla przedstawienia działalności kas czeladniczych wybrano cechy cieśli okrętowych, piekarzy i kowali. Bractwa piekarzy powstały - jak wspomniano - najwcześniej (piekarze należeli do cechów średnio zamożnych); podobnie było z ich kasami. Reprezentowały one formy dobroczynności pośredniej, zawierającej się między działalnością cechów najbogatszych i biednych, dlatego porównano je z działalnością innych kas brackich, m. in. cieśli okrętowych, młynarzy i kowali.

W ramach ordynacji brackiej uzyskali czeladnicy m. in. prawo do samodzielnej gospodarki finansowej z własną kasą. Podstawę dochodów stanowiły tu składki członków bractw (*Kunkelgroschen*) oraz opłaty składane przez młodszych czeladników (*Junggesellen*) tytułem wpisowego do stowarzyszenia. Mniejsze wpływy uzyskały kasy z kar ustalonych przez ordynacje bractw za uchylanie się członków od licznych obowiązków cechowych. Do niewielkich wpływów należały też dochody z wdzierzawianych nieruchomości i procenty z posiadanych papierów wartościowych lub od udzielanych pożyczek.

Jednym z podstawowych zadań stowarzyszeń i kas była opieka nad czeladnikami niezdatnymi do pracy. Przyczyn owej niezdatności mogło być wiele - głównie podeszły wiek lub choroba. Następnym zadaniem była opieka nad czeladnikami, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji materialnej z jakichś powodów losowych; jeszcze następnym - opieka nad rodziną czeladnika w wypadku śmierci. Sposób i wielkość gromadzenia kapitałów zakładowych kas zapomogowych ustalano na zebraniach całej braci czeladniczej danego cechu. Mówią nam o tym księgi kasowe. W Archiwum Państwowym w Gdańsku zachowały się m. in. trzy księgi kasowe bractwa czeladników cieśli okrętowych. Kasa tego bractwa była jedną z zasobniejszych kas czeladniczych, a podstawę jej dochodów stanowiły składki członków. Każdy czeladnik był zobowiązany do składki kwartalnej w wysokości 12 groszy (czyli jednego grosza tygodniowo). Nadto młodszy czeladnicy składali opłaty wpisowe do stowarzyszenia. W latach 1714-1739 wynosiły one 3 floreny od osoby, a od 1740 do 1744 r. - 5 florenów. W następnych latach wysokość składek stale wzrastała i wynosiła od 1745 do 1747 r. 7 florenów, a od 1748 do 1780 r. - 9 florenów; wreszcie od 1781 r. wzrosła do 10 florenów od osoby.

¹ AP Gd., 300,C/721.

² Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk (dalej: Bibl. Gd. PAN), Ms. f. 29 r -37 r; AP Gd., 300R/P, 11, s. 637-646.

³ Odpis bez datacji, AP Gd., 300 R/P, 2, s. 731-738.

Trzecim pod względem wielkości źródłem wpływów do kasy były pieniądze pobierane z tytułu kar za najrozmaitsze przekroczenia przepisów cechowych; dochody te zostały wyszczególnione w księgach począwszy od 1714 r. Natomiast od 1750 r. zostały również ujęte wpływy z opłat członków bractwa tytułem datków do tzw. kasy umarłych - jak wówczas zwano kasy pogrzebowe. Nie była to oddzielna kasa, gdyż składkę 3 groszy od osoby uiszczano rocznie do wspólnej kasy, aby można z nich również pomagać rodzinom zmarłych.

Z 1749 r. pochodzi pierwsza wiadomość o skarbonce dla biednych. Najprawdopodobniej była ona umieszczana w izbie czeladników i tam składano do niej dobrowolne datki dla potrzebujących współtowarzyszy. Pieniądze z tej skarbonki rozdawano najbardziej ubogim, a resztę włączano do przychodów kasy czeladniczej. Kasa ta podlegała czterem wyznaczonym czeladnikom, starszym stowarzyszenia, których obowiązkiem była troska o wypłacanie zapomóg w określonych statutem wypadkach oraz sporządzanie rocznego rozliczenia¹.

W cechu kowali rzeczy drobnych gromadzono fundusze już od 1612 r. Akt założenia ich kasy został przedstawiony w aneksie I. Czeladnicy, starsi i młodszy, w każdą niedzielę przy wypłacie winni byli odłożyć jednego szeląga, który odbierał mistrz i wrzucał do zamkniętej puszki, jaką w tym celu przechowywał w swoim warsztacie. Pozostawała ona pod opieką mistrza, ale klucz do niej posiadał starszy czeladnik warsztatu. W ten sposób zabezpieczano się przed nadużyciami. Wpływy ze składek i kar za występki czeladnicze przekazywano kwartalnie do lady w domu cechowym i księgowano².

Nieco inaczej działała kasa bractwa czeladników pieczywa żytniego. W 1734 r. bractwo to zobowiązało wszystkich swoich członków do uiszczenia, dwukrotnie w ciągu roku, składek na zgromadzenie kapitału zakładowego kasy. Werkmistrz wpłacał dwa razy do roku po 3 grosze, ugniatacz ciasta po 2 grosze, a uczeń po 1 groszu³.

Różnica między wysokościami wpłat w wymienionych cechach była więc znaczna. Czeladnik cechu cieśli okrętowych wpłacał z tytułu dobrowolnych składek 48 groszy rocznie, natomiast czeladnik cechu pieczywa żytniego tylko 6 groszy. Konsekwencją tego były oczywiście bardzo zróżnicowane wysokości zapomóg w jednym i drugim cechu.

Natomiast stowarzyszenie czeladników pieczywa żytniego zdobyło się na założenie własnego szpitalika. Niestety, źródła milczą o jego działalności; znajdujemy o nim wzmiankę dopiero po jego sprzedaniu w 1720 r., kiedy to bractwo uchwaliło wynajęcie specjalnej izby do opieki nad chorymi (*Krankenhammer*)⁴.

Stowarzyszenia czeladnicze z funduszy swoich kas wykupywały również miejsca w szpitalach miejskich. Skierowany tam chory czeladnik musiał przedłożyć odpowiednie zaświadczenie doktora medycyny lub chirurga należącego do cechu chirurgów. Czeladnik miał prawo do opieki lekarskiej i nabywania leków na koszt kasy bractwa.

Statuty bractw różnie ustalały sposób opieki nad swoimi chorymi. Czeladnicy cieśli okrętowych postanowili w 1786 r. wypłacać chorym zasiłek w wysokości 1 florena tygodniowo i zobowiązali starszych stowarzyszenia do odwiedzania tych chorych oraz przekazywania im pieniędzy⁵.

Inaczej o opiece nad chorymi stanowiła ordynacja bractwa czeladników piekarzy zbożowych z 1507 r. Przewidywała ona wypłatę 1/4 wiardunku na początku choroby czeladnika, jednak w wypadku przedłużania się choroby ponad tydzień wypłacano mu już jeden wiardunek tygodniowo, a gdy choroba miała charakter przewlekły, po kilkakrotnym

¹ AP Gd., 300 C/706, 19 a-b.

² AP Gd., 300 C/801, s. 33.

³ AP Gd., 300 C/2513, s. 199-200.

⁴ AP Gd., 300 C/2512, s. 329-331.

⁵ AP Gd., 300 C/2155, s. 15.

udzieleniu zapomogi organizowano składkę na rzecz chorego. Do opieki nad przewlekłe chorymi angażowano kobietę opłacaną z kasy bractwa, jednak po powrocie do zdrowia domagano się od wyleczonego zwrotu kosztów. W wypadku zgonu chorego należność za opiekę podczas choroby zabezpieczano na pozostawionym majątku. Jeżeli wartość tego majątku nie wystarczała na pokrycie kosztów pomocy udzielonej podczas choroby, dług umarzono¹.

Należy tu wspomnieć o utworzonej w cechu młynarzy w 1751 r. specjalnej kasie na potrzeby chorych czeladników. Funkcjonowała ona równolegle z kasą główną bractwa, a datki na potrzeby kasy chorych czeladników wpłacali również mistrzowie. Opłaty zbierano kwartalnie, od mistrzów po 6 groszy, od czeladników po 3 grosze². Na opieszalych w uiszczaniu składek nałożono kary wartości równej trzykrotnej wysokości składki kwartalnej³. Zachowało się orzeczenie sądu koleżeńskiego skazujące na grzywnę 12 groszy czeladnika młynarskiego Godfryda Schuberta za sfałszowanie dokumentu normalnej składki kwartalnej⁴. Wpłaty kary dokonał on 22 maja 1780 r. do kasy, a w księdze kasowej opisano ten przypadek⁵.

Wielkość zapomóg wypłacanych przez kasę chorych w czasie różnych niedomagań czeladników wahała się od 2 do 18 florenów i miała charakter pożyczki zwrotnej⁶. Zasiłki na leczenie w omawianych bractwach pobierała bardzo różna liczba osób - od kilku do kilkudziesięciu rocznie. Zależało to od sytuacji zewnętrznej miasta (wojny, nieurodzaje), jak i wewnętrznej (epidemie, dewaluacja pieniądza). Zawsze jednak zasiłki kas brackich zapobiegały popadnięciu czeladnika w długi lichwiarskie, które przy ówczesnych zarobkach były bardzo trudne do spłacenia. W cechu cieśli okrętowych zatrudnionych było w 1775 r. około 200 czeladników, spośród których zasiłek dla ubogich pobrały 54 osoby; natomiast w całym dziesięcioleciu 1771-1780 - tylko 230 osób, co wskazuje, że w roku 1775 liczba zapomóg znacznie przekroczyła - z bliżej nie ustalonych powodów - przeciętną⁷.

Bractwa ciągle doskonaliły sposoby opieki nad ubogimi, a szczególnie nad chorymi. Przykładem tego jest zapis z 1648 r. w księdze cechu kowali powtórzony w 1691 r, mówiący, że strsi i młodszy czeladnicy postanowili co cztery tygodnie składać do lady dwa grosze, aby gdy zaistnieje potrzeba udzielać pomocy biednym, chorym i młodym czeladnikom⁸. Postanowiono również bezpośrednio czuwać przy chorych czeladnikach, na zmianę raz starsi raz młodszy, po kolei, po jednej osobie. Kto uchylił się od tego obowiązku i „bezwstydnie” znalazł zastępcę winien był kary w wysokości tygodniowej płacy⁹. Znacznie dalej, ale po upływie 150 lat posunęli się czeladnicy piekarzy, którzy uchwałą z 1788 r. postanowili roztoczyć nad swoimi chorymi fachową opiekę lekarską. W tym celu zaangażowano doktora medycyny i chirurga, którym wypłacano roczny ryczałt. Dla zapewnienia na to środków finansowych zobowiązano się zmniejszyć wystawność niektórych biesiad fundowanych z kasy bractwa. Jednocześnie przypomniano, że każdy z czeladników i uczniów powinien systematycznie co cztery tygodnie uiszczać określoną składkę. Ponieważ nie wspomniano o tym, że jest to nowa składka i nie podano jej wielkości, możemy przypuszczać, iż uchwała przypominała o obowiązku płacenia składki uchwalonej już w 1734 r.¹⁰

¹ Bibl. Gd. PAN, Ms. 574, f. 30.

² AP Gd., 300 C/2407.

³ AP Gd., 300 C/2275.

⁴ AP Gd., 300 C/2275.

⁵ AP Gd., 300 C/2275.

⁶ AP Gd., 300 C/2414.

⁷ AP Gd., 300 C/791, s. 18.

⁸ AP Gd., 300 C/791, s. 26.

⁹ Z. Binerowski, *dz. cyt.*, s. 182.

¹⁰ AP Gd., 300 C/1452, s. 197-198.

Uchwała z 1788 r. sprecyzowała też nowe zasady udzielania pomocy chorym czeladnikom. Do izby chorych odsyłano czeladników, którzy otrzymali skierowanie od zatrudnianego doktora medycyny lub innego lekarza. Chrym przysługiwały w takim przypadku leki przydzielane bezpłatnie. Dopiero po 14 dniach chorowania udzielano chorym zasiłku pieniężnego w wysokości 1,5 florena tygodniowo. Wypłacenie pierwszego zasiłku dopiero po 14 dniach miało zapobiec oszustwom i symulowaniu choroby w celu „ukrycia własnego lenistwa”¹.

W ramach zapewniania pomocy potrzebującym bractwa organizowały pogrzeby i wypłacały zasiłki pogrzebowe rodzinie zmarłego. Wpłaty na ten cel były jednorazowe, ale w poszczególnych bractwach miały różną wysokość. U cieśli okrętowych - w stosunku do zamożności kasy i wysokości wypłat na inne cele - były dość niskie, gdyż wynosiły do 1736 r. tylko 12 florenów. Później podniesiono je do 15 florenów, a od połowy XVIII w. - do 30 florenów. W jeszcze późniejszym okresie nie trzymano się ściśle określonych sum i wypłacano raz niższe, innym razem wyższe². Natomiast z kasy czeladników piekarzy pieczywa żytniego wypłacano od 21 do 39 florenów³. Z kasy młynarzy w jednym wypadku, w dniu 24 lutego 1755 r., wypłacono aż 58 florenów i 3 grosze⁴. Z kasy tej pokrywano również leczenie czeladników w szpitalu miejskim, zwanym Lazaretem. Wydatki owe były bardzo zróżnicowane. W 1761 r. przekazano 71 florenów i 6 groszy. W następnym - 8 marca tylko 8 florenów, a 20 sierpnia 10 florenów⁵. W 1788 r. nie udzielono żadnej zapomogi czeladnikom, a 3 razy przekazano dla Lazaretu pieniądze o łącznej sumie 102 florenów i 15 groszy⁶.

Zasiłki pogrzebowe wypłacano z kas brackich i nie wydzielano dla tego celu nowych kas ni ksiąg. W niektórych bractwach uchwalano jedynie dodatkowe składki na ten cel, np. w cechu cieśli okrętowych znaczną część funduszków uzyskano z kar nakładanych na towarzyszy cechowych nie biorących udziału - bez ważnych powodów - w pogrzebach kolegów. Bractwa bowiem starały się nadać pogrzebom zmarłych członków charakter jak najbardziej uroczysty. Czeladnicy producentów pieczywa żytniego wpłacali do kasy 5 groszy kary za nie uzasadnioną absencję - mocą uchwały z 1639 r. O wiele bardziej surowo karano nieobecność czeladników wyznaczonych do niesienia trumny, bo grzywną w wysokości 3 florenów i 15 groszy⁷. Zasiłki pogrzebowe przyznawano tym członkom, którzy wpłacali składki do kasy bractwa. W latach 1771-1780 w cechu cieśli okrętowych wypłacono zasiłek pogrzebowy 63 osobom⁸.

O wielkości i liczbie zapomóg mówią nam księgi kasowe. Na ich podstawie można również ustalić stosunek wydawanych pieniędzy z kas brackich na cele dobroczynne i inne. W bractwie cieśli okrętowych przeciętnie połowę wydatków kasy stanowiły zapomogi chorobowe i pogrzebowe. Pozostałe wydatki związane były z administracją samego stowarzyszenia. Poniższe zestawienie ukazuje rozchód finansowy kasy bractwa w latach 1701-1800⁹. W obliczeniach podano ilość florenów, a pominięto grosze.

¹ AP Gd., 300 C/1452, s. 197-198.

² Z. Binerowski, *dz. cyt.*, s. 181-182.

³ AP Gd., 300 C/2512.

⁴ AP Gd., 300 C/2407, s. 9.

⁵ AP Gd., 300 C/2407, s. 17.

⁶ AP Gd., 300 C/2407, s. 103-107.

⁷ Bibl. Gd. PAN, Ms. 574, f. 36 v.

⁸ Z. Binerowski, *dz. cyt.*, s. 182.

⁹ Z. Binerowski, *dz. cyt.*, s. 182.

Zestawienie 2

Lata	Rozchód przecięty w tym zapomogi chorobowe i pogrzebowe:	
	przeciętne	roczne
1701-1710	132	43
1711-1720	109	79
1721-1730	170	128
1731-1740	201	128
1741-1750	312	176
1751-1760	496	277
1761-1770	417	261
1771-1780	442	281
1781-1790	402	252
1791-1800	560	313

Znacznie gorzej propozycje te wypadają w bractwie czeladników cechu pieczywa pszennego, gdzie wydawano duże sumy na cele reprezentacyjne, np. na zakup sreber, ruchomego sprzętu do gospody czeladniczej, na wypłaty dla opiekunów tej gospody, na kupno piwa z okazji wizyt w stowarzyszeniu starszych cechu oraz z racji licznych poczęstunków i uczt¹. W poniższym zestawieniu porównano wydatki w kilku dziesięcioleciach na zakup piwa dla gospody czeladniczej i wypłaty na opiekę nad ubogimi oraz zasiłki pogrzebowe²:

Zestawienie 3

Lata	Wydatki na piwo	Wydatki na opiekę nad ubogimi i zasiłki
1661-1670	51	20
1721-1730	73	39
1731-1740	75	33
1741-1750	93	20
1751-1760	77	33
1761-1770	151	91

¹ J. Trzoska, *dz. cyt.*, s. 279-330.

² APGd., 300 C/2512.

4. Kasy pogrzebowe

Cechy swym zasięgiem oddziaływania starały się objąć nie tylko sprawy ekonomiczno-produkcyjne, ale i całokształt życia swoich członków. Szczególnym przykładem ingerencji organizacji w życie członków cechu była organizacja praktyk religijnych. Koncentrowały się one wokół własnej kaplicy cechu. Do najważniejszych uroczystości religijnych o charakterze ogólnocechowym należały pogrzeby. Statuty wielu cechów zobowiązywały wszystkich członków do udziału w pogrzebie, grożąc w razie nieobecności karą pieniężną. Każdy z cechów miał własne obyczaje pogrzebowe, a wszystkie dbały o to, aby ich członkowie grzebani byli z wielkim ceremoniałem i jak najokazalej. Dla rodzin, które ze względu na ciężką sytuację materialną nie mogły urządzić pogrzebu według ambicji cechu, zorganizowano pomoc finansową w formie kas pogrzebowych.

Najwcześniej, bo w 1649 r., kasę pogrzebową założyli mistrzowie cechu guzicarzy - jednego z uboższych cechów. W tymże roku skierowali suplikę do Rady Miasta, prosząc o zatwierdzenie powołanej przez siebie kasy pogrzebowej. Podano w owej suplice, iż powodem powołania takiego dzieła miłosierdzia jest „wielka bieda, sięgająca braku pożywienia i zarobków”, gnębiąca mistrzów guzicarzy¹. Rada, stosownie do tej prośby, 21 czerwca 1649 r. zatwierdziła statut kasy pogrzebowej cechu guzicarzy. W aktach zachował się odpis postanowienia zapisanego w księdze prezydującego burmistrza Konstantego Ferbera (aneks II). Z postanowienia tego dowiadujemy się, że kapitał kasy powstał ze składek miesięcznych wnoszonych przez członków w wysokości 6 groszy i z takich samych składek uiszczanych przez każdego mistrza z okazji pogrzebu członka cechu. Jednocześnie zastrzeżono, że z kasy korzystać mogą wyłącznie współtowarzysze cechowi według osądu zarządzającego kasą². W postanowieniu tym nie wymieniono wysokości zapomogi pogrzebowej, jednak na podstawie późniejszych dokumentów można sądzić, iż wynosiła ona 8 talarów (64 floreny)³.

Dopiero 8 kwietnia 1720 r. w aktach urzędującego ówczynie burmistrza Gabriela a Bomeln znajdujemy następującą wiadomość na temat tej kasy. Owego dnia stanęli przed burmistrzem Piotr Bemefers i Andrzej Mikołaj Sett - starsi cechu - oraz Wojciech Martens i Marcin Rentel - młodszy mistrzowie cechu - prosząc o zatwierdzenie zmian, jakie cech postanowił wprowadzić do statutu kasy. Członkowie cechu guzicarzy postanowili bowiem zobowiązać mistrzów i wdowy wstępujące powtórnie w związki małżeńskie do uiszczania przy tej okazji jednorazowej składki w wysokości 12 florenów na rzecz kasy pogrzebowej. Za to w razie śmierci któregoś z małżonków na jego pogrzeb miano asygnować pełen zasiłek pogrzebowy (*Sterbegeld*). I znów nie wymieniono wielkości tego zasiłku. Zmiana dotyczyć miała również tych, którzy przy zawarciu związku małżeńskiego odmówiliby uiszczenia składki 12 florenów; od tej chwili mieli oni być wyłączeni spod możliwości otrzymania zasiłku pogrzebowego⁴.

Po upływie czterech lat, 2 marca 1724 r., przed urzędującym burmistrzem znów stawili się starsi cechu guzicarzy i przedstawili jednomyślną uchwałę swojej korporacji w sprawie działalności kasy pogrzebowej. Postanowiono zwiększyć składkę kwartalną z 18 do 24 groszy i jednocześnie zwiększyć zapomogi z 8 do 12 talarów (z 64 do 96 florenów). Składką na rzecz kasy obciążono także nowo wstępujących mistrzów; zobowiązano ich do wpłacania 6 florenów do kasy pogrzebowej przy wyzwoleniu, a następnie do płacenia także

¹ AP Gd., 300 C/487, s. 1.

² AP Gd., 300 C/487, s. 7-8.

³ AP Gd., 300 C/487, s. 11-12.

⁴ AP Gd., 300 C/487, s. 7-8.

po 24 grosze kwartalnie¹. Ponowne zwiększenie opłat członkowskich zatwierdził burmistrz Abraham Groddeck 3 listopada 1735 r.

Cech guzikarzy jednomyślną uchwałą postanowił pobierać składki z jeszcze jednej okazji, mianowicie śmierci mistrza lub wdowy, od pozostałych mistrzów i wdów po 1 florenie. Wtedy dom pogrzebowy otrzymywałby 24 talary (*Reichstalar*). Gdyby jednak mistrz lub wdowa odmówili udziału w tej nowej składce, to w razie ich śmierci rodzina otrzymywałaby na pogrzeb tylko - jak dotąd - 12 talarów. Również każdy nowo wstępujący mistrz miał wpłacić 24 floreny w miejsce dotychczasowych 6 florenów - w celu „zasilenia i polepszenia stanu kasy pogrzebowej”².

Powyższa decyzja cechu okazała się trudna do zrealizowania, zdarzało się bowiem, że z powodu biedy i marnych zarobków niektórzy mistrzowie i niektóre wdowy nie byli w stanie w wyznaczonym terminie zapłacić ustalonego w 1735 r. jednego florena. Toteż na zebraniu w obecności 28 mistrzów i 5 wdów postanowiono zaniechać składki 1 florena wpłacanego z okazji pogrzebu. W zamian zaproponowano, aby każdy mistrz oraz wdowa po mistrzu zobowiązali się płacić miesięcznie po 6 groszy - niezależnie od tego, czy są w pełni zatrudnieni, czy też nie. Przy takiej wysokości składki dom pogrzebowy otrzymywałby również 24 talary, ale osobom, które zalegałyby ze składką dłużej niż 6 miesięcy postanowiono wypłacać jedynie 12 talarów. Delegacja w osobach starszych cechu i młodszych mistrzów poprosiła 28 lutego 1741 r. Radę o zatwierdzenie proponowanych zmian³.

Nie zachowała się księga buchalteryjna kasy pogrzebowej guzikarzy, jednak z podanych wyżej wiadomości można wnioskować, jak bardzo ta kasa była potrzebna. Guzikarze z powodu swego ubóstwa starali się nie zawyżać składek na rzecz kasy, ale dbali o to, by służyła ona dostateczną pomocą potrzebującym. Z uchwały w 1735 r. dowiadujemy się, że nawet mistrz nie zawsze był w stanie uiścić jednego florena składki kasowej, dlatego pomoc kasy chroniła guzikarzy przed zaciąganiem długów lichwiarskich.

Z zachowanych postanowień nie wiemy nic o organizacji tej kasy. Zapewne jej sprawami zajmowali się dwaj mistrzowie starsi i dwaj młodszy, ponieważ oni to reprezentowali ją w 1735 r. przed Radą. Na pewno kasa ta miała swoją księgę i skarbonę - tak, jak w innych cechach. Inaczej bowiem nie uzyskałaby akceptacji Rady.

Doświadczenia i przykład kasy pogrzebowej guzikarzy posłużyły następnym korporacjom w organizowaniu podobnej pomocy swoim potrzebującym. Cech producentów pieczywa żytniego postanowił taką kasę powołać do życia w 1701 r., ale dopiero w 1725 r. zdecydowano się specjalną uchwałą założyć odpowiedni fundusz. Każdy mistrz i wdowa wpłacili jednorazowo po 3 floreny, a dla zapewnienia stałego dopływu pieniędzy postanowiono od każdego członka cechu pobierać po 6 groszy kwartalnie. Wpłaty na fundusz kasy pogrzebowej musiał dokonać również każdy czeladnik uzyskujący godność mistrza; wynosiła ona 6 florenów. Także przy okazji pogrzebu każdego członka cechu zbierano składkę w wysokości 3 florenów; za to rodzina zmarłego mistrza lub wdowy otrzymywała 30 florenów na pokrycie kosztów pogrzebu⁴.

Z biegiem czasu podobnie jak w cechu guzikarzy, zwiększono wysokość składek i zapomóg dla rodziny zmarłego. W 1746 r. postanowiono podnieść opłatę do 18 groszy. Młodzi mistrzowie przyjmowani do korporacji również musieli wpłacać na rzecz kasy; obowiązywała ich składka 12 florenów. Każdy mistrz-wdowiec przy ponownym ożenku wpłacał od tego czasu za nową żonę 6 florenów. Postanowiono również zmienić system wpłacania zapomóg. Członków cechu podzielono na trzy kategorie, zależne od stażu.

¹ AP Gd., 300 C/487, s. 11-12.

² AP Gd., 300 C/487, s. 15-16.

³ AP Gd., 300 C/487, s. 19-21.

⁴ AP Gd., 300 C/1473, s. 2.

Do pierwszej zaliczono mistrzów ze starzem 10-letnim lub mniejszym; ich rodzinom zapewniono wypłatę 10 talarów. Do drugiej - mistrzów o stażu 10-15 lat, a wysokość wypłaty dla nich ustalono na 15 talarów. Do trzeciej - mistrzów o stażu przekraczającym 15 lat i ich rodzinom wypłacano 20 talarów¹.

Wzrastające trudności materialne, jakie stały się udziałem wszystkich mieszkańców Gdańska w końcu XVIII w. zmusiły również członków cechu chirurgów do założenia kasy pogrzebowej. Uchwałę taką powzięto na ogólnym zebraniu w dniu 20 października 1765 r. W celu stworzenia odpowiedniego kapitału postanowiono zaniechać zwyczaju wprowadzania przez nowo przyjętych do cechu mistrzów hucznych uczt, a pieniądze przeznaczone na ten cel - 60 pruskich florenów - wpłacać do kasy pogrzebowej. Ponieważ wyzwolenie na mistrza nie odbywało się zbyt często, 16 grudnia 1765 r. postanowiono zobowiązać każdego mistrza do wpłacania 10 florenów na zasilenie kapitału zakładowego kasy. Ustalono również stałą składkę roczną w wysokości 2 florenów, płatną w ratach kwartalnych. Do kapitału zakładowego dołączono ponadto odsetki od sumy 500 florenów, przekazanej cechowi testamentem mistrza Adama Breslaua; wynosiły one 10 florenów w skali rocznej.

Do kasy tej mogli należeć wszyscy mistrzowie, od których wymagano jedynie regularnego wpłacania składki kwartalnej. Zaleganie z opłatami przez rok zawieszało prawo do korzystania z zasiłku pogrzebowego. Na zebraniu odbytym 16 grudnia 1765 r. zastrzeżono, że pieniądze z kasy pogrzebowej nie mogą być użyte na potrzeby zwykłej kasy zapomogowej. Administratorami kasy byli urzędujący starszy cechu oraz jego poprzednik na urzędzie oraz dwaj asesory - oni czterej decydowali o rozdziale zapomóg. Księgę kasową prowadził starszy cechu. Kasa pogrzebowa cechu chirurgów rozpoczęła działalność 18 grudnia 1765 r.

Jednak już 24 lutego 1766 r. cech postanowił powiększyć kapitał zakładowy kasy. Ustalono, aby każdy mistrz wstępujący w związek małżeński wpłacał do kasy za swoją żonę 10 florenów. Pierwszy rok działalności rozpoczęto z kapitałem 210 florenów. W tym roku ekwiwalenty za ucztę wpłacone przez trzech nowo przyjętych mistrzów, opłaty za umieszczenie zwłok dwóch zmarłych osób w kaplicy cechowej oraz podarunek w wysokości 30 florenów złożony kasie przez mistrza Ohra spowodowały wzrost kapitału zakładowego do 492 florenów i 15 groszy. Wydatki wynosiły jedynie 15 florenów, które wypłacono - jako pierwszy zasiłek pogrzebowy - mistrzowi Ohrowi.

W następnych latach wydatki również były niewielkie, a składki członkowskie powiększały kapitał zakładowy kasy. W 1767 r. sumę 500 florenów zamieniono na papiery wartościowe, oprocentowane w stosunku 5 od sta, co dało kasie roczny dochód w wysokości 25 florenów. W kolejnym roku powiększono ekwiwalent za ucztę wyzwolinową do 70 florenów. Na początku 1770 r. kapitał zakładowy kasy wynosił już 1544 floreny i 15 groszy, z czego 1500 florenów wypożyczono na 5%, co dawało znowu dochód w wysokości 75 florenów rocznie. W 1771 r. chirurg Hinckem zrezygnował z członkowstwa w kasie, wypłacono mu więc jego wkład - 18 florenów.

Po dziesięciu latach działalności, na początku 1776 r., ta kasa pogrzebowa rozporządzała już sumą 2200 florenów i 15 groszy, zrezygnowano więc z 70-florenowego ekwiwalentu za ucztę od nowo wstępujących do cechu mistrzów, pobierając od nich jedynie 10 florenów. Od 1779 r. zwiększono wysokość zasiłku; np. rodzinie chirurga Stolterfotha wypłacono 50 florenów. Od 1782 r. wypłacano już zasiłki po 70 florenów, a od 1786 r. po 100 florenów. Działalność tej kasy zakończyła się w 1820 r.²

¹ AP Gd., 300 C/1473, s. 25-26.

² Bibl. Gd. PAN, Ms 572; także S. S o k ó ł, *dz. cyt.*, s. 158-160.

Ogólnie należy stwierdzić, że początkowo rzemieślnicy gdańscy spieszyli ze wsparciem dla swoich zubożałych towarzyszy za pośrednictwem Kościoła katolickiego. Do czasów reformacji powstało bowiem 14 szpitali i działało bardzo wiele bractw dobroczynnych¹. W XVI w., w myśl zasad głoszonych przez luteranizm, świadczenia dzieł miłosierdzia podjęła się cała gmina miejska. Ale jej instytucje były powołane do opieki na plebsem, dlatego korzystanie z nich przez rzemieślników łączyło się z degradacją i upokorzeniem. Gdy sprawy polityczne, wojny i epidemie powodowały trudności gospodarcze miasta, a następnie ubożenie rzemieślników, stworzyli oni samopomoc dla członków swego stanu. Ważnym powodem zakładania kas samopomocowych były ambicje cechów, które broniły się przed pauperyzacją. Uwidacznia się to szczególnie w genezach kas pogrzebowych. W splendorze ceremonii, niezależnie od ograniczeń określonych przepisami miejskimi, cechy próbowały sobie wzajemnie dorównać. Wystawność ceremonii określały statuty korporacji, bo miały świadczyć o zamożności, ważności i wysokiej pozycji danego cechu w społeczności miejskiej. Aby utrzymać się na owym poziomie, a jednocześnie nie dopuścić do zadłużania się rodzin zmarłych, organizowano kasy pogrzebowe.

Rzemieślnicze kasy ubogich były ważnym ogniwem chrześcijańskiej działalności charytatywnej. Obejmowały bowiem znaczną część mieszkańców miasta, gdyż nawet najbogatsze cechy zdobyły się na ich założenie. Działały nieprzerwanie. W każdej chwili i w bardzo różnych sytuacjach spieszyły swoim członkom z pomocą. Były namiastką ubezpieczeń społecznych. Ponieważ obejmowały niewielkie grupy ludzi dobrze się znających, żyjących i pracujących blisko siebie, mogły bardzo skutecznie i szybko przyjąć z pomocą. Należy również dodać, że odpowiadając na apele Rady, przekazywały od czasu do czasu jakiejś sumy na ogólną pomoc społeczną.

Z. Kropidłowski, *Rozwój sieci szpitalnej w Gdańsku do 1793 roku*, W: *Miscellanea Iuridico-Historica Gedanensia*, pod red. R. Skęczkowskiego, Koszalin 1987, s. 151-174;
tenże, *Dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego w średniowiecznym Gdańsku*, „Universitas Gedanensis”, z. 5, 1991, s. 36-48.

Aneks I

AP Gd., sygnatura 300,C/801 s. 32-34

(Założenie zapomogowo-pożyczkowej kasy chorych dla czeladników kowalskich)

W roku 1612, dnia 1-go marca Czcigodna Rada (miasta) postanowiła i wyraziła zgodę, by tu (do akt) wpisana została umowa w celu uzyskania akceptacji Czcigodnej Rady:

„Jako że codzienna praktyka uczy nas, że wśród bieżących szybkich wydarzeń Bóg Wszechmogący doświadcza ludzi poprzez liczne i rozmaite choroby. W takich trudnych okolicznościach chrześcijanie jako gospodarze domów wraz ze swą czeladzią tu i tam są nękani długotrwałymi chorobami, znosząc moc dolegliwości - częściowo z braku miejsca, a także na skutek innych niesprzyjających warunków. Aby pozbyć się z domu swej chorej służby, usiłuje się (chorych) wystać do szpitala. Działając natarczywie sprawia się, że szpitale nie tylko są przepełnione i obciążone, ale wielu chorych - pozbawionych w szpitalach należytej opieki - spotyka śmierć. Trudności dotyczą również rzemiosła, między innymi także kowali, którzy na swój chleb muszą pracować z licznymi pomocnikami. Dodatkowi i zbędni ludzie są na codzień uciążliwi.

Wszyscy mistrzowie i czeladnicy rzemiosła podkowniczko-kowalskiego zauważają przy tym, że w minionych latach - z powodu mnogości chorób - czeladnicy, z których część w swym majątku nie posiada nawet szeląga, stają się ciężarem, tak podczas choroby, jak i wówczas gdy schodzą śmiertelnie, doznając mnóstwa cierpień. Aby temu, jak dalece jest to możliwe, zapobiec - z życzliwości i z racji dobrych, chrześcijańskich przekonań, za zgodą Czcigodnej Rady, w jej imieniu i jej następców - jednogłośnie i bez sprzeciwu uchwalono i zatwierdzono, że w przyszłości każdy czeladnik - starszy, czy młodszy - co tydzień w niedzielę, przy potrąceniach z wypłaty winien odłożyć jednego szeląga, który odbierze od swego czeladnika mistrz, co trafi do zamkniętej puszki jaką w tym celu każdy mistrz winien w swym warsztacie umieścić. Będzie ona pozostawać pod pieczęcią mistrza, a starszy czeladnik warsztatowy będzie posiadał do niej klucz. To, co wpłynie - łącznie z karami, jakie przypadną od czeladników - należy kwartalnie przekazywać cechowi w celu złożenia w ladzie, jak zostanie specjalnie wykonana. Cały wpływ będzie wpisywany do rejestru. Czelnadnicy - w taki a nie inny sposób - powinni z tego korzystać i prowadzić (kasę). Mianowicie tak: Jeżeli przybędą tu chorzy czeladnicy, albo choroba zaskoczy któregoś z pracujących, lub - bez własnej winy - w inny sposób zostanie poszkodowany, a nie ma środków na utrzymanie - wówczas za pomocą tych pieniędzy, wedle potrzeby, należy podać mu rękę do czasu, aż znów wróci do zdrowia. Czelnadnicy, którym pieniądze wyłożono, winni - po odzyskaniu zdrowia, wedle możliwości - znów je zwrócić. Gdyby natomiast któryś z czelnadników zszedł śmiertelnie - a ze swą spuścizną do grobu przecieź nie pójdzie - należy mu z (jego) pieniędzy urządzić pogrzeb, a funkcyjni mistrzowie, w których pieczy pieniądze się znajdują, spiszą starannie wszelkie wpływy i wydatki, przedstawiając prawidłowe rozliczenie na zebraniu całego cechu, jako że niepotrzebnych wydatków należy się wystrzegać. Gdyby w przyszłości zaistniał zapas pieniędzy, to należy za nie - dla użytku chorych czelnadników - wynająć izbę i przygotować pościel obok innych potrzebnych rzeczy.

Aby wszystkiemu - co wyżej wymieniono - stale, bez wahań i nieodwołalnie sprostać i tak pożyteczną ordynację kontynuować, wszyscy mistrzowie i czelnadnicy - w imieniu własnym oraz (wszystkich) mistrzów i czelnadników swego rzemiosła - to co uchwalają i przyjmują, z aprobatą Czcigodnej i Prześwietnej Rady”.

Wydano, jak wyżej Pierwszego dnia marca roku 1612.

Henryk Nicolaus sekretarz własnoręcznie

Aneks II

AP Gd. sygn. 300,C/487, s. 1.

Wiedzieć należy, iż mistrzowie guzicarzy zwrócili się z supliką do Czcigodnej Rady, z powodu wielkich nieprawidłowości (zaistniałych) w ich cechu. Bowiem uczniowie ich, skoro tylko ukończą naukę i zaledwie przez rok są poza nią, natychmiast się żenią, osiedlają i uprawiają mistrzostwo bez określonych kosztów, a starzy mistrzowie pozbawieni pożywienia (zarobków) wpadają w wielką biedę. Dlatego prosi się o ustanowienie skarby dla ubogich (*Armbuchse*) wśród tych, którzy należą do rzemiosła i je uprawiają.

W związku z powyższym Czcigodna Rada - pod datą umieszczoną na suplice - stwierdziła, co następuje. Odczytano (suplikę) w Radzie 21 czerwca roku 1649, w wyniku czego Czcigodna Rada zezwala suplikantom - jako że w tej materii są oni zgodni - aby do skarby dla ubogich zbierano od każdego mistrza po 6 groszy nie tylko przy okazji każdego pogrzebu cechowego, lecz także każdego miesiąca po 6 groszy. Pieniądzy tych wolno będzie używać wyłącznie dla dobra ubogich współbraci z cechu, wedle osądu (*tempus arbitrarium*) Czcigodnej Rady.

Na prośbę suplikantów jego szlachetność i znakomitość pan burmistrz polecił, aby powyższe postanowienie wpisane zostało do księgi urzędowej i na tej podstawie wydano im odpis.

Dano dnia 6 grudnia roku 1649.

Z akt szlachetnego pana Konstantyna Ferbera, burmistrza prezydującego.

AP Gd. sygn. 300,C/487, s. 7-8

Przed Urzędem Prezydującego burmistrza stanęli osobiście czcigodni Piotr Bemfers i Andrzej Mikołaj Sedt - starsi czcigodnego cechu guzicarzy, a także Wojciech Martens i Marcin Rentel - młodsi mistrzowie wspomnianego cechu. W imieniu własnym i wszystkich mistrzów przedstawili oni (sprawę) poratowania ich zubożałej kasy pogrzebowej (*Sterbekasten*). Postanowili bowiem i uradzili między sobą, że ile razy któryś z ich mistrzów albo wdowa po mistrzu wstępować będzie w kolejny związek małżeński, tyle razy ów albo owa winni i zobowiązani będą do uiszczenia 12 złotych (florenów) na rzecz kasy pogrzebowej. W zamian za to, gdy któreś z małżonków tych umrze, na jego pogrzeb wyasygnowany zostanie pełny, zwyczajowy zasiłek pogrzebowy (*sterbegeld*). Jeżeli jednak ktoś, po zawarciu nowego związku małżeńskiego, odmówiłby wspomnianej, zasilającej (kasę) opłaty, ten w przyszłości nie powinien korzystać z zasiłku pogrzebowego. Czcigodny cech, w trosce o trwałość i przestrzeganie powyższej swojej uchwały, zwraca się z wnioskiem, aby burmistrz prezydujący ją uznał i zatwierdził, a dla większej pewności wpisano ją do księgi urzędowej i na tej podstawie wydano jej uwierzytelniony odpis, ile razy będzie to potrzebne.

Dano dnia 8 kwietnia roku 1720.

Z akt szlachetnego pana Gabriela a Boemeln, burmistrza i prezydenta.

Thum. Wanda Kleśńska